



Młodzieżowa
Agencja
Wydawnicza

RSW
„Prasa-Książka-Ruch”

665

04:028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

NA PRZELAJ

ul. M. Konopnickiej 6

00-491 Warszawa

Nr 28 z dn. 1.0.-07.-88.

Z WIDOWNI

Słowa jak niewypał

Bardzo brakuje nam wybitnej współczesnej sztuki, utworu, który mówiłby o znanej nam rzeczywistości w sposób prosty, a jednocześnie ponadczasowy, uczciwy i wyważony, ale i inteligentny. Nie spuszczalby jej używając konwencji czarno-białej, nie sprowadzał do wymiarów ringu, na którym walczymy MY i „oni”.

Sztuka Wiesława Myśliwskiego „Drzewo”, o której p. Janusz Majcherek pisze, że jest „dziełem wybitnym” – niestety – nie da się określić nawet połową wymienionych wyżej przymiotników.

Trudno napisać klarowną recenzję ze spektaklu chaotycznego, niekonsekwentnie zbudowanego, w którym trywialność nieczęsto daje miejsce głębszej myśli, fragmenty tekstu suto opartzonego wulgaryzmami prze-

platają się z fragmentami niemało poetyckimi.

Autor posługuje się ogromną symboliką, scenę gęsto zaludniają duchy, płacząc się między „realnymi” postaciami (oprócz rekwizytów nie wnoszą do sztuki nic ciekawego).

A więc drzewo to świat. Marcin Duda broni starego przed nowym, drzewa przed robotnikami (jeden z piłą, drugi z siekierą, ale w sumie dobrzy z nich ludzie). Sędziwy Duda jest bohaterem pozytywnym. Chce uratować naturalne prawa, dawne porządki, wspomniane z rozzerwaniem przez naszych dziadków, czasy, gdy wszystko było zrozumiałe.

Bohaterem negatywnym jest Inżynier. Zamierza nawet rzucić w staruszkę butelką od piwa – takie to teraz manieri wśród inteligencji. Inżynier jest technokratą. Niczego nie pojmuje, rozumie tylko plan. Ten zaś zakłada, że nie będzie drzewa, tylko droga. Inżynier jest bezduszny, a plan jasny i prosty.

Natomiast postacią kontrowersyjną jest milicjant. Głupi jak but (bo przecież nie może być mądry), ale... wierzy w duchy. Jednego nawet przykuwa kajdankami do własnej ręki. Żelasz się zaczyna, jak to głupim milicjantom się zdarza, a publiczność pęka ze śmiechu.

Mundurowy funkcjonariusz porusza się w towarzystwie roweru i Poldka – szpicla z zaświatów, który jest przedwojenny i w związku z tym wykształcony (cytuje Senekę). Milicjant nadyma się strasznie w obronie rewolucji i czerwonego sztandaru, co wywołuje ponownie radość na widowni. Strzelać może tylko w obronie własnej.

Jest też Franek, zięć Dudy – osoba ze wszech miar niezdecydowana – to chce ojca strącić z drzewa tyczką, to znów w obronie staruszkę potrzasa Inżynierem. W końcu z powodu upału schodzi śmiertelnie – dalej występuje już jako duch. Dobrze mu to zresztą robi – staje się statczniejszy, mniej się miota i nie

duдни bosymi stopami po deskach.

Najmniej skomplikowane jest hrabiowskie małżeństwo. Krótko goszczą na scenie, jednak chwila aż nadto wystarcza na wygłoszenie, explicite, oskarżenia o becnego ustroju, słowami zaczerpniętymi z powielaczowych gazetek. Okazuje się, że im więcej można powiedzieć, tym bardziej nieudolnie dobiera się słowa.

„Moralitet” okazuje się satyrą polityczną, a i to nie najwyższych lotów. Ja – wybacz p. Majcherek – nie odnalazłam w tym dramacie „zagubionego paradygmatu egzystencji”. Jeśli zamyślam autora było pokazanie niejednorodności i skomplikowania świata, przenikania się doczesności z tym, co wieczne – rozplynął się on w trywialności języka, w politycznych złośliwych doślawnościach. Wszystkie rozważania o realności i nierealności życia, o bólu, cierpieniach, niebie, mieszaniu się jawy i snu,

starości, następowaniu pokoleń, przemianach, którym podlega świat szybciej niż ludzie potrafią się do nich dostosować – zagłuszony tupot nóg miotających się po scenie aktorów.

Nie szukam w teatrze, publiczystycznych wręcz, wypowiedzi o rewolucjach i restaurowaniuabytów, nie tam powinna się odbywać prezentacja dowcipów o milicjantach. Dlaczego akurat w teatrze mówi się o codziennej, otaczającej nas, nieznośnej szaryźnie w sposób pogardliwy i banalny?

Słowa mogą być jak dynamit... Tylko muszą to być mądre słowa.

EWA ŻYCHLIŃSKA-KONAROWSKA

**Teatr Polski w Warszawie –
Wiesław Myśliwski „Drzewo”:
Reż. Kazimierz Dejmek,
prapremiera 14 maja 1988 r.**